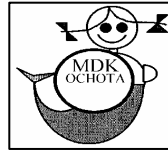




Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-364 Warszawa, ul. Białobrzaska 19; tel/faks 8222895
korniszon007@op.pl; mdkochota@yahoo.com;
www.mdkochota.pl; www.mdkochota.fora.pl



rok 4, nr 3 (22)

grudzień 2007-styczeń 2008

cena: brak (bezcenne...)

nakład: 1000 egz.

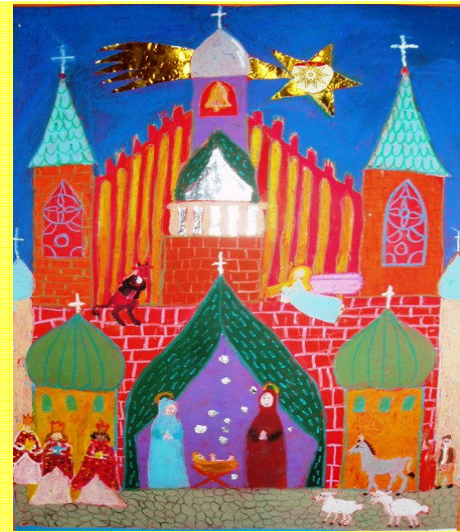
numer wydany przy współpracy
Biura Edukacji, PTZN i Wydziału
Oświaty Dzielnicy Ochota

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Święta, święta, święta... Cóż dużo mówić? Kolejna okazja aby obrać rodziców z kasy by dostać wymarzone przez nas rzeczy, czemu? To raczej oczywiste! W tym „Korniszonie” będzie dużo o świętach, ale nie tylko! To bardzo kulturalny numer – mamy tu prawie całą kulturę dzielnicową, odkrytą podczas wizyty w Wydziale Kultury... Nad wigilijnym stołem zaświeci mocą żartów Rzarufka, a lektura z Pegaza odkryje Przyszłość Spełnionych Marzeń (Noworocznych) i przeniesie was w niesamowity świat fantazji! Także koło Pałacu Kultury wkrótce będzie jasno, bo wystrzelone zostaną światła do samego nieba, a to oznacza tylko Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy! Ale to tylko wstępniak! Sprawdź sam, nie musisz wierzyć komuś, kto mówi, co będzie w numerze. Pozdrawiam:

Arrrturro Jędrasik (Korniszon)



*Zbliża się Boże Narodzenie
Każdy ma z Was pewnie jakieś życzenie
Życzę Wam ich spełnienia
– by ziszcili się marzenia.*

*Byście mieli w życiu wiele radości,
Szczęścia, zdrowia, pomyslności.
Najcenniejsze to życzenia,
Lecz najprostsze do spełnienia.*

P.S. I dużo prezentów, moi hochani!!!

*W imieniu Redakcji „Korniszona”:
Matołolina Natalia Gordon*



W tym numerze m. in.:

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w Reducie!	s. 1, 11, 16
Lis Gończy w kulturalnych chaszczach...	s. 2, i 6-7
Autsajder: Co z tym Mikołajem? (przedruk z nru 2)	s. 3
VI Konkurs Dzielnicowy Przyszłość Spełnionych Marzeń	s. 4-5
NIEĆPA w Kongresowej!	s. 5
Emigracja młodych ludzi	s. 7
Oswajanie Pegaza	s. 8-9
Zagonek Filozofów: „panta rei”	s. 10
Słownik Wyrazów Dobrych	s. 10
Uroczystość Nadanie Imienia w Gimnazjum nr 16	s. 11
Boże Narodzenie	s. 12
Sport: Kolorowe kulki bólu...	s. 13
Zdroofko - Sporty zimowe	s. 14
Fantazja.pl - Zielona Mila	s. 14
Rzarufka na choinkę!	s. 15

KLUB MŁODYCH DZIENNIKARZY - REFLEKSJE NA KONIEC (ROKU)

Program rówieśniczej edukacji obywatelskiej, realizowany od września przez redakcję „Korniszona” wraz z warszawskim oddziałem Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii przy wsparciu Biura Edukacji Miasta Stołecznego Warszawy z formalnego punktu widzenia się kończy. Przez ten czas młodzi dziennikarze odbyli sześć spotkań z przedstawicielami władz dzielnicy, w wyniku których powstały cztery wywiady i dwa reportaże; oprócz tego bieżące wydarzenia i obserwacja rzeczywistości dały impuls dla kolejnych kilku artykułów problemowych, dotyczących różnych aspektów aktywności obywatelskiej i działalności wolontariatu młodzieżowego. Dzięki tym tekstom nasz Korniszon jakby dojrzał, zmądrzał i dorósł, stał się prawdziwym przedstawicielem „czwartej władzy”, głosem młodzieży świadomej swojej roli w społeczeństwie. Życząc dobrych, spokojnych Świąt, dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tej transformacji. Wszystkim młodym dziennikarzom za ich otwarte umysły i serca. Przedstawicielom samorządu lokalnego, którzy zechcieli poświęcić im swój cenny czas. Przyjaciołom z PTZN i życzliwym Patronom z Biura Edukacji za wsparcie. Czytelnikom za zainteresowanie. Mamy nadzieję, że choć projekt formalnie dobiega końca, to jednak aktywność obywatelska Klubu Młodych Dziennikarzy się nie kończy, że nasz Lis Gończy będzie nadal buszował po korytarzach i gabinetach Urzędu Dzielnicy, polując na Demokrację, że odwiedzi jeszcze wiele miejsc i ludzi - bo jeszcze tyle przecież do poznania i opisania! Do zobaczenia i przeczytania w Nowym Roku!

Redakcja

UWAGA!!! WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY JUŻ WKRÓTCE!!!

W sobotę 13 stycznia 2008 roku Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy znowu zagra dla nas wszystkich! Zagra także na Ochocie – po raz drugi wielki finał dzielnicowy odbę-

dzie się w Centrum Handlowym „Reduta”! Ponownie przez cały dzień na estradzie w galerii prezentować się będą zespoły artystyczne z ochockich szkół i placówek oraz zaproszone gwiazdy estrady, sceny i ekranu. Będziemy licytować masę ciekawych i niepowtarzalnych przedmiotów, m. in. ceramiczne serduszka z autografami gwiazd, prace plastycz-

ne młodszych i starszych artystów, cenne gadzety ofiarowane na ten cel przez firmy mające swe siedziby w Reducie oraz przez Wielkich naszej dzielnicy! Będzie to 16 Finał – „Finał z głową” – dla dzieci ze schorzeniami laryngologicznymi. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy to znana wszystkim ogólnopolska akcja chary-



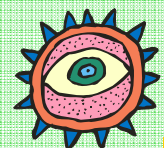
tatywna Fundacji Jurka Owsiaka – całodzienne zbieranie pieniędzy, przez osoby posiadające „orkiestrowe” identyfikatory, a także różnego rodzaju licytacje

ciąg dalszy na str. 11

Złota myśl numeru

Lepiej być głupim z nadzieją, niż beznadziejnie mądrym!

Meduse O-Guru





LIS GOŃCZY czyli POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ

Tym razem Lis Gończy zawędrował do resortu kultury - redakcja „Korniszona” podczas kolejnej swojej wizyty w Urzędzie Dzielnicy na Grójeckiej 17A odbyła dwie długie i niezwykle ciekawe rozmowy - z Panem Burmistrzem Krzysztofem Krukiem, odpowiedzialnym za dzielnicową kulturę oraz z Panią Bożeną Majewską - Naczelnikiem Wydziału Kultury Dzielnicy Ochota. Zapis obu spotkań znajdziecie w numerze - zapraszamy do lektury, na pewno każdy znajdzie w nich coś ciekawego dla siebie! Chociaż nasz projekt Klubu Młodych Dziennikarzy, realizowany wspólnie z Biurem Edukacji i PTZN formalnie dobiega końca (na razie...), na pewno nie była to nasza ostatnia wizyta u władz dzielnicy! Kolejne zdobycze Lisa Gończego w następnym numerze!



„Korniszona”: Czym zajmuje się Wydział Kultury, tak ogólnie?

Pan Burmistrz: Wydział Kultury zajmuje się nadzorem nad całą kulturą na terenie dzielnicy Ochota. Do placówek kultury zaliczyć można: Ośrodek Kultury Ochoty, czyli tzw. „OKO” z podległymi mu jednostkami, filiami i wszystkie biblioteki. Oprócz tego Wydział Kultury organizuje imprezy samodzielne lub z tymi placówkami, a także przygotowuje budżet, analizuje działalność jednych i drugich placówek, jak również wspiera inicjatywy pozytywne, współpracuje ze stowarzyszeniami i innymi jednostkami. Również, na przykład, współpracuje z MDK -iem. Młodzieżowy Dom Kultury podlega pod oświatę, a nie pod kulturę, ale mimo to my chętnie współpracujemy ze wszystkimi.

K: Czy ostatnio podpisywał pan jakieś papiery w związku z wprowadzeniem jednej karty do kilku bibliotek?

KK: Nie! Nic takiego nie podpisywałem, być może była ona wprowadzona przede mną, ponieważ ja jestem na tym stanowisku od tego roku. Pewnie wystarczyła do tego pani Dyrektor, która sama to wprowadziła. My przejęliśmy biblioteki dopiero od czerwca, wcześniej nad bibliotekami i ośrodkami kultury miało nadzór miasto. A teraz wszyscy razem współpracujemy.

Jeśli chodzi o nasze własne działania, to ostatnim, takim mocnym naszym przedsięwzięciem były „Dni Seniora”, które organizowaliśmy na terenie Ochoty. Wiemy wszyscy, kot to jest senior - człowiek starszy, emeryt, który ma za sobą ileś lat pracy... U nas w dzielnicy jest kilkanaście, może dwadzieścia tysięcy takich ludzi. To dużo. Ale aktywnych seniorów, takich, którzy chcą coś wspólnie robić, spotykają się w klubach, jest tylko około 1,5- 2 tys. Takie kluby seniora to: Słupecka, Baśniowa, Surma, Rakowiec, do tego dochodzi Uniwersytet Trzeciego Wieku, Tulipan na Rakowcu i PKPS na Raszyńskiej. Chodziło nam o to, aby pokazać, że ten okres życia człowieka to nie jest taka działka, którą trzeba odsunąć na margines. Ja, kiedy byłem młody, w waszym wieku, myślałem sobie - i wy też pewnie tak my-

ślicie - „50 lat, raany, jaki to podeszły wiek (śmiech), taki człowiek to staruch, po co w ogóle żyć jak się ma tyle lat...” Nie dziwię się, że młodzi tak myślą, ale, czas biegnie bardzo szybko, i teraz, mając samemu te 50 lat, patrzę na ludzi, którzy mają po 70, i widzę, że ci ludzie całe życie pracowali, a teraz są usuwani na margines, nie ma tak naprawdę dla nich żadnej oferty. A tak nie powinno być; czy nam się to podoba, czy nie, wiele im zawdzięczamy. Dlatego chcieliśmy pokazać ogromny potencjał, tkwiący w tej grupie ludzi, takich seniorów, którzy spotykają się aktywnie, coś tworzą, czyli piszą wiersze, malują, prezentują się na scenie w swoich klubach. Ja jestem tu w tej działce pierwszy rok, od stycznia, pani naczelnik dopiero od kwietnia i tak naprawdę pierwszym naszym poważnym zadaniem było zorganizowanie tych Dni Seniora - i to się udało: były prezentacje, sceny, pokazy, wystawy... A przy okazji powiem wam, moi drodzy, że te obrazy, które tu u nas wiszą na pięttrze, to są właśnie obrazy seniorów; wielu z tych ludzi w ogóle nie miało nic do czynienia z malarstwem, niektórzy malują dopiero od pół roku, a mimo to - wychodzi z nich talent. Mało tego, ja nie mówię już o haftowaniu, bo przecież nasze babcie haftują, ale oni wiersze piszą, śpiewają, zespoły tworzą... Byliśmy teraz niedawno w Teatrze na Woli, tam prezentowali się nasi seniorzy, i muszę wam powiedzieć, że na widowisku było mnóstwo wnuczków i dzieci, wszyscy klaskali i bardzo dobrze się bawili.

Każda impreza, którą organizujemy, na przykład wszystkie festyny, te na Polach Mokotowskich i inne, przechodzi przez Zarząd Dzielnicy, następnie Wydział Kultury ją realizuje.

K: A czy na przykład do tego projektu mogłaby się dołączyć młodzież, np. z naszego liceum, czy w ogóle jakoś to można by było łączyć z innymi inicjatywami?

KK: Bardzo chętnie! Na przykład gdybyście mogli i chcieli coś zaprezentować dla seniorów, to moglibyście się włączyć i to pokazać - czy to w szkole, czy w którymś z klubów, czy na jakiejś większej sali, na przykład na Ra-



kowcu, no, a za dwa lata to już i w MDK-u... Ja zawsze chętnie z seniorami porozmawiam, a oni są bardzo otwarci, chcą wyjść na zewnątrz, i siebie pokazać, oglądać innych - to naprawdę są bardzo aktywni i otwarci ludzie... Więc bardzo chętnie. A za te dwa lata na pewno będzie już łatwiej, bo jak się uda wasz MDK wybudować, to będzie duża sala... Nie chciałbym, żebyście myśleli, że my tu w kulturze jesteśmy tylko od seniorów, nie, nie, nie! Tak się o tym rozwoździłem, bo akurat ostatnio październik był miesiącem seniora, ale tak naprawdę kultura to są przede wszystkim dzieci, młodzież i dorośli... O tym opowie wam na pewno Pani Naczelnik, ona tak naprawdę tym rządzi i ma to wszystko w jednym palcu, ja jestem tylko od podpisu (śmiech)... Bo Wydział Kultury jest jednym z sześciu, które mi podlegają.

K: A jakie są te pozostałe?

KK: Wydział Infrastruktury czyli inwestycje - także budowa MDK-u, hale i boiska sportowe; Wydział Lokalowy, bardzo trudny wydział - przydziały mieszkań, awarie, odmawianie, wpisywanie na listy; Wydział Sportu - ja kiedyś w coś grałem, trenowałem badminton, dlatego chyba mi go przydzielono; Wydział Obsługi Mieszkańców, czyli wszystkie skargi, które idą do urzędu, petycje, pisma - to wszystko trafia do mnie, my to analizujemy i odpowiadamy na te pisma...

K: To takie, można powiedzieć, hardcorowe ma pan te wydziały... (śmiech)

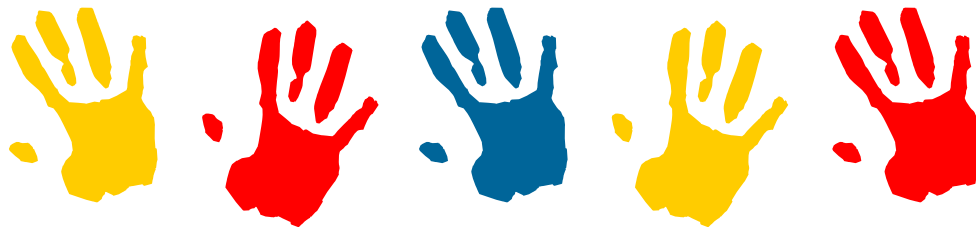
KK: Trzeba przyznać, że tak... No i jeszcze Wydział Działalności Gospodarczej - tzw. pozwolenia na alkohol, to też do mnie trafiło... To jest te sześć wydziałów, ale tak naprawdę to kultura jest najbardziej absorbująca ze wszystkich. A że z Panią Naczelnik jesteśmy przez ścianę, więc na co dzień jesteśmy w kontakcie.

K: Teraz tak mi przyszło do głowy... Gdyby jakaś szkoła, na przykład nasz, założyła, dajmy na to, klasę o profilu kulturalnym, i wyszła z taką inicjatywą, aby utworzyć np. salę



ciąg dalszy na stronie 6!

ałt
saj
der



Znany od najmłodszych lat, swojski i przyjazny, a jednak pełen tajemnic, niejasności, nawet sprzeczności. Choć zdecydowanie preferuje dzieci, jakoś nie bywa podejrzewany o pedofilię. Jest stałym elementem gwiazdkowego pejzażu, chociaż różne imiona (a nawet pleć!) przybiera nie tylko w różnych krajach, ale także w różnych regionach Polski, różne też miewa obyczaje, życiorys i atrybuty, różnorodnych środków transportu używa (niektórych jakby prosto z „Harrego Pottera”...). Patron podróżnych, kupców i... złodziei, cnotliwych dziewcz i... więźniów, studentów, żeglarzy... Choć niby święty, to jednak jakiś taki wątpliwy, bo nawet dalekiej niechrześcijańskiej Japonii grasuje; niby żył, a przez Kościół za zbyt mało wiarygodnego uznany, by rezydować w oficjalnym spisie świętych... Biskup Miry w Azji Mniejszej (dzisiejsza Turcja), zameldowany na pobyt stały w Japonii???... Niby tak lubi dzieci, a nie waha się tego i owego różgą uczęstościć (sprawca przemocy?). No i wreszcie - co to za robota, żeby nikt tak naprawdę nie wiedział: jest czy go nie ma?!... Nie, to oczywiście żart. Ale, tak naprawdę, to...



...CO Z TYM MIKOŁAJEM???



Bo tak naprawdę każdy, kto skończył 6 lat (a co bardziej rozgarnięty przedszkolak także) wie, że Świętego Mikołaja nie ma. Że to tylko wymysł dorosłych na użytek dzieci, które uprzejmie pozwalają, żeby dorośli wierzyli, że one wierzą... Niech tam sobie starsi wierzą w to swoje zmyślne narzędzie do produkcji grzeczności (wszak prezent i różga w jednym worku to nic innego jak stara zasada kija i marchewki w upupionej wersji dla najmłodszych!)

Inna sprawa, czy w ogóle istniał. Tu mit i historia zdrowo się ze sobą poplątały, ale raczej nie pozo-

stawiają wątpliwości, że istnieć musiał, gdzieś na przełomie III i IV wieku (zmarł ok. 342 roku). I widać wcale nie był tak wyłącznie dobroduszny i jowialny, za jakiego dziś uchodzi! Na I soborze nicejskim w 325 roku przyłożył ponoć w zęby Ariuszowi (którego nauka, w tolerancyjnej ponoć szlacheckiej Rzeczypospolitej popularna przeszło tysiąc lat później, w owych czasach rozbijała od wewnątrz chrześcijaństwo). Musiał przyrznać zdrowo, skoro cios przeszedł do historii... Rozrabiał nawet po śmierci - jego kult był w średniowieczu tak silny, że natchnął do złamania siódmego przykazania kupców włoskich, którzy w 1087 roku ukradli szczątki świętego i przewieźli z Miry do Bari (południowe Włochy) ku chwale ojczyzny...

A jednak legenda i tradycja określają go zarazem jako cudotwórcę, opiekuna ubogich, przyjaciela dzieci, wrażliwego na krzywdę słabych i

niewinnych, szczodroblivego dobroczyńcę... Jego pomoc wielokrotnie ratowała niewinnych i bezbronnych w opresji. Jak owe trzy córki ze Złotej Legendy, z których pazerny a nieczuły ojciec szlachcic dla pieniędzy

chciał uczynić ladacznice i które uratowały cnotę i panieńską godność dzięki trzem mieszkom pieniędzy, podrzucanym przez Mikołaja przez okno w ciągu trzech kolejnych nocy... Albo wskrzeszeni przez niego chłopcy, zamordowani w celach kulinarno-biznesowych przez tyleż pewnie okrutnego, co zdesperowanego oberżystę w czasie klęski głodu... Tak mówią legendy.

Jest więc Święty Mikołaj symbolem bezinteresownie danego dobra, ludzkiej życzliwości, pomocy drugiemu człowiekowi. I w zasadzie wszystko jedno, czy istniał naprawdę, co hagiografia z jego życiorysem przez tysiąclecia uczyniła i co globalny marketing czyni z powodzeniem do dziś dnia. Wszystko jedno, co w legendzie jest dowiedzionym faktem, a co tylko pobożnym życzeniem kolejnych pokoleń jej autorów. Nieważne, jak Mikołajem próbują manipulować od półtora wieku z hakiem dorośli w całej Europie (i nie tylko) i na ile te marchewki czy różgi rzeczywiście „właściwy cel wychowawczy” pozwalają osiągnąć. Wszystko jedno, co twierdzą wyemancypowane byle dzieci na temat jego istnienia. I tak warto w niego wierzyć. Są zresztą niezbite dowody, że istnieje!

Bo Święty Mikołaj JEST. Żyje, chociaż wcale nie w Japonii (inaczej: tam zapewne TEŻ żyje). Może żyć w każdym z nas - w naszych czynach, w tym, co z siebie dajemy drugiemu człowiekowi, w dzieleniu się dobrem, ciepłem, miłością. Święta to taki magiczny czas, kiedy dzielimy się tym wszystkim, dlatego właśnie w Święta i nasz Mikołaj też ożywa bardziej namacalnie. Czas Święt to czas święty, a ten, w odróżnieniu od linearnego czasu codziennego (tego w którym „wszystko płynie” i nie wraca), jest cyklicznie powtarzalny, stanowi nieskończony szereg powrotów do tej pierwszej świętej chwili, którą co roku święcimy. To tak jak samo Boże Narodzenie - co rok od nowa przeżywane jako coroczne narodziny Dzieciątka, te sprzed dwóch tysięcy lat...

W ten sam sposób istnieje Święty Mikołaj. Powraca w każdym geście dobra i życzliwości (takim gestem może, ale wcale nie musi być prezent! a już na pewno nie tworzy go cena czy rozmiar prezentu!), ożywa w ludzkim cieple. Dlatego WIERZCIE W ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA! ON NAPRAWDĘ JEST (a kto twierdzi inaczej, niech udowodni!).

Dokonujący
dywersji
w Outsajderze
Redaktor
Naczelny (wierzący)



AKTUALNOŚCI MDK... i nie tylko!

VI Konkurs Dzielnicowy pod Honorowym Patronatem Burmistrza Dzielnicy Ochota



Zaczął się dość niewinnie 6 lat temu, od tej pory dziesiątki i setki dzieci, nauczycieli przewinęły się przez MDK - by zaprezentować swoje talenty szerszej publiczności. Mierzyli się w szrankach konkursowych plastycznych, literackich i recytatorskich. Od tego czasu wiele wody w Wiśle upłynęło, Mikołaj niejeden prezent rozdał, tramwaje pojechały nowymi trasami - jedno się jednak nie zmieniło - klimat imprezy i liczna rzesza wielbicieli. Tego roku, w trzech kategoriach: plastyczne, literackiej (proza i poezja) oraz recytatorskiej udział wzięło 212 uczestników z 9 placówek z terenu dzielnicy

Nasza poczciwa błękitna sala jak zwykle przy takich okazjach pękała w szwach. Wśród honorowych gości powitaliśmy Patrona konkursu, pana Burmistrza Maurycego Wojciecha Komorowskiego oraz Panią Naczelnik Elżbietę



Podkońska i Panią Dorotę Uszyrską z Wydziału Oświaty i Wychowania. Goście nie tylko uświetnili imprezę swoją szacowną obecnością, ale zostali też zaangażowani do pracy - rozdawali laureatom dyplomy, nagrody, wyróżnienia oraz uśmiechy i uściski dłoni... Jak co roku wspólnie podziwialiśmy prace plastyczne, których wystawa zdobiła salę oraz oklaskiwaliśmy koncert laure-

atów kategorii recytatorskiej. Zapowiedziana została także publikacja praca literackich zwycięzców tej kategorii w dalszych numerach „Korniszona”. Na sam koniec spotkania zostały uroczystie ogłoszone dwie ważne wieści: Pan Burmistrz oficjalnie ogłosił rozpoczęcie wkrótce budowy nowego budynku Młodzieżowego Domu Kultury i obiecał za dwa lata finał PSM w pięknej i wielkiej nowej sali. Zaś Dyrektor MDK Anna Szwed zapowiedziała wydanie przy współpracy z Fundacją Batorego książki, w której znajdują się między inny-

mi prace literackie i plastyczne laureatów różnych edycji naszego konkursu! Poniżej prezentujemy listę nagrodzonych i wyróżnionych w poszczególnych kategoriach, na łamach tego numeru znaleźć możecie także prace uczestników konkursu literackiego i plastycznego.

Konkurs literacki

WYRÓŻNIENIA:

W kategorii poezja:

Aleksandra Szczebiot I. 11 SP 264
Iza Jarzembowska 12 lat SP nr 280
Marta Gralec 11 lat SP nr 280
Aleksandra Skręty 8 lat SP nr 175
Zofia Rynkowska 8 lat SP nr 280
Barbara Sobieszek 8 lat SP nr 280
Marcin Piwowar 11 lat SP nr 10

W kategorii proza:

Przemek Kocur 9 lat SP 280
Anna Kudelska 11 lat SP 175
Marta Tenczyńska 12 lat SP 280
Łucja Niezgoda 12 lat SP 280
Anna Rutkowska 11 lat SP 280
Nina Żuk 12 lat SP 280
Sherine Thuwan 11 lat SP nr 10

NAGRODY:

W kategorii poezja:

Paulina Markowska 10 lat SP nr 97
Marysia Glinka 11 lat SP nr 61
Rafał Jackowski 12 lat SP nr 264
Katarzyna Oczkowska 11 lat SP nr 264

W kategorii proza:

Barbara Zarzycka 8 lat SP nr 280
Anna Jarominek 10 lat SP nr 175
Marianna Mikoda 11 lat SP nr 175
Paulina Markowska 10 lat SP nr 97
Barbara Czarnicka 12 lat SP nr 280
Karolina Pastuszko 12 lat SP nr 280
Piotr Stróżyński 11 lat SP nr 264

Nagroda Grand Prix:

Marcin Planecki 11 lat SP nr 264
Miłosz Lipski 12 lat SP nr 280

Konkurs recytatorski

WYRÓŻNIENIA:

Szymon Butryn 8 lat SP nr 175
Karolina Szyk 5 lat SP nr 264
Tomasz Buczkowski 10 lat SP nr 175
Emil Waclawik 10 lat SP nr 175
Aleksandra Szczebiot 11 lat SP nr 264

Rafał Sypniewski 11 lat SP nr 264
Aleksandra Goska 10 lat SP nr 264
Joanna Sapieja 10 lat SP nr 264
Dominika Sopa 13 lat G 13
Adam Kazbieruk 18 lat ZSnr26 LO

NAGRODY:

Szymon Kuliś 9 lat SP nr 280
Aneta Bartosiewicz 9 lat SP nr 280
Agata Kalkus 10 lat SP nr 175.

Konkurs plastyczny

WYRÓŻNIENIA:

Radek Abramczyk 8 lat SP nr 280
Marlena Radalińska 7 lat SP nr 10
Emilia Lengoc 9 lat MDK
Weronika Woźniak 6 lat MDK
Zosia Mieczkowska 6 lat MDK
Julia Rzepka 7 lat MDK
Katarzyna Winciorek 10 lat SP nr 175
Anna Feluś 10 lat SP nr 175
Piotr Zaręba 11 lat SP nr 10
Piotr Lipski 10 lat SP nr 10
Marek Bartecki 12 lat SP nr 97
Marysia Glinka 11 lat SP nr 61

NAGRODY:

Julia Duchlińska 8 lat SP nr 175
Rafał Lewaszkiewicz 8 lat SP nr 175
Hania Skrzypczak 7 lat MDK Ochota
Sandra Kazana 8 lat MDK Ochota
Magda Tasar 6 lat MDK Ochota
Karolina Kawoń 7 lat MDK Ochota
Michalina Nguyen 11 lat SP nr 175
Michał Rokita 10 lat SP nr 10
Aleksandra Brzóska 11 lat SP nr 10
Marta Dołkowska 12 lat SP nr 97
Aleksandra Suchecka 11 lat SP nr 264
Anna Rutkowska 11 lat SP nr 280
Maciej Krajewski 15 lat Gimn. nr 13
Piotr Kaplan Warsztaty Terapii Zajęciowej
Katarzyna Krupa WtZ
Marta Piętko WtZ
Monika Ekner WtZ



Ochota.

Uczestnicy byli oceniani w czterech kategoriach wiekowych: 6-9, 10-12 i 13-16 lat oraz kategorią otwartą. W każdej kategorii wiekowej przyznano nagrody i wyróżnienia rzeczowe – w ilości zróżnicowanej, ze względu na zróżnicowaną liczebność uczestników w różnych kategoriach wiekowych. Komisje w poszczególnych kategoriach konkursu przyznały ogółem 33 nagrody i 36 wyróżnień. Ponadto laureaci wszystkich kategorii otrzymali dyplomy.

Uroczysty finał konkursu odbył się w MDK na Białobrzeskiej 28 listopada.



Uroczysty finał konkursu odbył się w MDK na Białobrzeskiej 28 listopada.



NIEĆPA 2007

30 listopada 2007 w Sali Kongresowej PKIN w Warszawie



Już po raz drugi otrzymaliśmy zaproszenie do wzięcia udziału w Niećpie. Wielki koncert antynarkotykowy, organizowany przez Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii odbył się 30 listopada w sali kongresowej w Warszawie. Występ zespołów tanecznych z MDK (małe **Zygzaki** i **Baletniczki** oraz **MrówiXy**) otworzył



koncert składający się z dwóch części. W pierwszej ujrzelśmy i usłyszeliśmy m.in. Piotra Nagiela z zespołem 100%, a w drugiej zespół Czerwono-Czarni wraz z zaproszonymi solistami: Danutą Błażejczyk, Iwoną Niedziel-



ską, Ryszardem Poznakowskim, Janem Izba Izbińskim oraz Piotrem Puławskim. Podczas całego koncertu znanymi i lubianymi artystom towarzyszyło też znane i lubiane **Młodzieżowe Studio Piosenki** (pod kierunkiem p.J. Karpińskiej).

Już na próbie generalnej posypały się prośby o towarzyszenie w roli chórków kolejnym artystom



(choć początkowo organizatorzy nie planowali aż takiego udziału naszych wokalistów). Niezapomniany, bajkowy klimat zapanował podczas prezentacji **par tańca towarzyskiego** (pod kier. P. I. Nadolnej) stanowiącego ilustrację piosenki „Mały księżę” (wykonanej przez Natalię Pastewską). Tanecznym upiększeniem całego (trwającego do godz. 22.00) koncertu były kompozycje choreograficzne w wykonaniu zespołu **MrówiXy** (pod kierunkiem Doroty Sierakowskiej).

„O mnie się nie martw”, „Agatko”, „Dwudziestolatki” - to tylko niektóre z wielu piosenek, które zostały ożywione występami naszych młodych tancerek. Roztańczone dziewczyny przemykały po scenie sali kongresowej z uśmiechem (bez zadyszki i tremy) wprowa-



dzając porywający, młodzieńczy charakter (udzielił się również starszym artystom).

Prawdziwe zmęczenie odczuliśmy wszyscy dopiero po koncercie (a trzeba dodać, że niektórzy z nas byli na miejscu już od godz. 11.00 - początek próby generalnej). Przez cały czas wzmacnialiśmy się pysznymi kanapkami (dziękujemy szczególnie p. Jadzi, która je pysznie przygotowała), drożdżówkami i oczywiście wodą mineralną (dziękujemy p. Basi!). Koncert uwiecznił aparatem i kamerą niezastąpiony pan Radek J. Potrac, podziękowanie wielkie należy się również niezrównanej pani Joannie Wiśniewskiej, która dbała o fryzury, ubiory i całość pozakulisowych działań koncertowych. Kolejny koncert, który na długo pozostanie w naszej pamięci. Również z powodu zetknięcia się z realiami życia na wielkiej scenie. Ponieważ zapomniano nas wymienić na koniec - jeszcze raz: Panie i Panowie, MDK Ochota na scenie Sali Kongresowej - NIEĆPA 2007.

współwinna całego zamieszania

Dorota Sierakowska



...Andrzejkowe...



albo:
KTÓRA NAJPIĘKNIEJSZA?...

W ANDRZEJKI, KTÓRE POMAŁU ALE SKUTECZNIE PRZEISTACZAJĄ SIĘ OD KILKU LAT W POLSKI HALOWEEN, W MŁODZIEŻOWYM DOMU KULTURY ZAROIŁO SIĘ OD CZAROWNIC NAJROZŹNIEJSZEGO AUTORAMENTU. OBIADŁY



TABLICĘ W HOLU, ZACZAROWAŁY MAŁE „PUCHATKI”, ZAWIROWAŁY W SZALONYCH TANACH... OTO MAŁA GALERIA (I JESZCZE TROCHĘ GORĄCYCH BARW NA GRUDNIOWE SZARE ZMIERZCHY) - SAMI UZNAJCIE, KTÓRA Z NICH NAJBARDZIEJ UROCZA...



AKTUALNOŚCI MDK... i nie tylko!



LIS GOŃCZY ...czyli

ciąg dalszy ze strony 2



teatralna, taką profesjonalną, to znaczy ze sceną, odpowiednim oświetleniem i tak dalej, to czy na przykład znalazłyby się na to pieniądze w Wydziale Kultury?

KK: Jeśli chodzi o pieniądze na inwestycje, bo trzeba powiedzieć, że to już jest inwestycja, i to spora, to wygląda w ten sposób, że bez względu na to, kto ma taki pomysł – czy to będzie oświata, czy kultura, czy też ze szkoły taki pomysł wyjdzie – i założymy, że to jest bardzo dobry pomysł, to ten pomysł najpierw trafia do Zarządu Dzielnicy, do Rady Dzielnicy, „obrabiają” go komisje, następnie musi być wprowadzony do Wieloletniego Programu Inwestycyjnego. To jest taka książeczka, w tej chwili mamy już gotowy taki plan na lata 2008-2012, o, zaraz wam pokażę jak to wygląda. Potem on trafia do Rady Warszawy, gdzie znowu komisje go „obrabiają”, potem jest sesja Rady Warszawy, na której skarbnik i radni go zatwierdzają... I dopiero taki plan obowiązuje w dzielnicy na określone lata. Mówimy oczywiście o inwestycjach, o tym co jest budowane od nowa, oprócz tego są jeszcze awarie, nagłe sytuacje... Pozostałe rzeczy możemy zrobić jako dzielnica, jeśli Miasto nam to „zaklepie” jak to się mówi, ale tylko w sytuacji, jeśli sobie na coś zarobimy. Bo budżet jest taki, że jak mamy tyle a tyle pieniędzy z dochodów, to tyle możemy wydać. A jak nie zarobimy, to to nie jest guma. Do autobusu też może wejść tylko określona liczba osób, no, można dopchnąć jeszcze jedną, drugą czy trzecią, ale przychodzi taki moment, że już ani jedna się nie zmieści. I tak samo jest z budżetem... Tak więc żeby zatwierdzić projekt np. MDK czy sali sportowej musi on, jak widzicie, przejść bardzo długą drogę. A co do tej sali, o którą pytałaś – jeśli taki projekt byłby uzasadniony, gdyby uzyskała akceptację i Wydziału Kultury, i Wydziału Oświaty – bo to przecież dotyczy i kultury, i oświaty – i gdyby udało się go umieścić w wieloletnim planie inwestycyjnym, to pewnie byłoby to możliwe... Ale... w której ty jesteś klasie?

K: W trzeciej...

KK: No, to może już jako instruktor teatralny za parę lat mogłabyś w tej sali podjąć pracę (ogólny śmiech), bo jako uczennica na pewno nie masz szans z niej skorzystać, zresztą ci, którzy są w pierwszej klasie też raczej nie, bo przecież do 2012 roku już mamy plan... A poza tym pamiętajcie, że mamy Euro 2012, to jest priorytet w tej chwili w Mieście, a

to są setki milionów, jak nie miliardy złotych... I główne środki są pod tym kątem dzielone, miasto musi się liczyć z ogromnymi obciążeniami finansowymi, dobrze, że cudem udało się nam ten nasz kochany MDK wciśnąć... (śmiech)

K: Może nam Pan opowiedzieć conieco o projekcie MDK-u?

KK: Nowy MDK ma powstać na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji na Rokosowskiej, przy pływalni, wiecie gdzie to jest?

K: Tak, teraz tam budują dach nad lodowiskiem...

KK: Aaa, ten dach, to już tak prywatnie wam powiem, to jest moje ukochane dziecko – ja prawie przez 5 lat byłem dyrektorem Ośrodka Sportu i Rekreacji (a najpierw przez 10 lat byłem dyrektorem szkoły 264 na Majewskiego). I od samego początku rok w rok występowałem o zadanie lodowiska, niestety, władze miasta nie widziały pieniędzy na ten cel... Potem z konieczności na krótko wyjechałem z Warszawy, a teraz znowu tu jestem, zostałem wiceburmistrzem, no i ktoś powiedział, że Kruk został burmistrzem po to, żeby dach na Rokosowskiej wreszcie zrobić... (śmiech) No, a po drugiej stronie pływalni jest taki dość duży teren i tam ma powstać Młodzieżowy Dom Kultury. Będzie dwupiętrowy, z garażem podziemnym, ma w nim być duża sala widowiskowa... Architektonicznie ciekawie to wygląda, a początek budowy przewidziany jest na 2008 rok. Z tą dużą salą, będzie to chyba największa placówka na terenie Ochoty, aż żal trochę, że to „tylko” oświata, no, ale przecież się pogodzimy, tam mogą się odbywać różne pokazy, turnieje tańca i inne imprezy kulturalne. No, i oczywiście ta sala będzie też salą teatralną, więc przecież szkoła, która miałaby takie potrzeby, na pewno będzie mogła z niej korzystać.

K: Czy pan jest zadowolony z tego co pan robi? Czy też ma pan jakieś niezrealizowane marzenia?

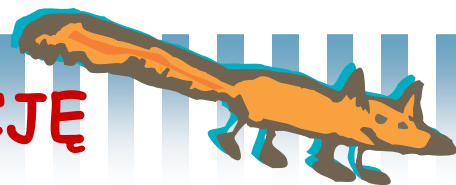
KK: Każdy człowiek, przynajmniej każdy dorosły człowiek ma jakieś wzloty i upadki, zawsze tak jest: wzlot – upadek, wzlot – upadek... Trzeba się tylko nauczyć odpowiednio upadać, tak żeby się nie potłuc... (śmiech) I żeby nie za głęboko upaść, żeby się zawsze móc podnieść. Wiecie, człowiek zawsze w życiu jest zależny od wielu rzeczy. Kiedy byłem w wojsku po studiach, taki pan pułkownik powiedział mi: „podchorąży, a może byście zostali w wojsku – tak się wtedy mówiło – zostalibyście podporucznikiem, potem szybko porucznikiem, kapitanem... szybko emerytura, mieszkanie dajemy...” Ja mu na to: „Panie pułkowniku, ja??? Ja mam w nocy na gwizdek lecieć, bo wy mnie wzywacie?” I tak minęło tych lat trochę, i teraz, co się dzieje? Czy jak coś się dzieje w dzielnicy, to ja nie lecę na gwizdek? Jak na basenie wcześniej się coś zadziało to i o dwunastej w nocy leciałem, nie ma zmiłuj! Całe życie to jest taki gwizdek... No, ale wybrałem taką drogę a nie inną i nie mogę powiedzieć, żebym żałował. Urodziłem się trzynastego i ta trzynastka nie była dla mnie w życiu pechowa. Mam rodzinę, mam prawie dorosłe dzieci, nie mogę narzekać, poszczęściło mi się w życiu. Zawsze wychodziłem z założenia, że za każdą pracę, niezależnie jaką, trzeba po prostu wykonać, byleby rzetelnie i sumiennie. Żeby można było patrzeć w lustro, mieć czyste sumienie.

K: Tradycyjnie prosimy o przesłanie dla czytelników, takie złote słowa dla „Korniszona”.

KK: Nie ma idealnie złotych słów, podstawą jest robienie tego co się lubi i dążenie do własnych celów. Mieć poczucie, że to co się robi jest dobre i nie obawiać się patrzeć ludziom w oczy.



POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ



„KAŻDY MA W SOBIE JAKĄŚ PASJĘ...”

Rozmowa z Panią Bożeną Majewską, Naczelniczką Wydziału Kultury Dzielnicy Ochota



Korniszon: Nasi reporterzy mają już doświadczenie w kontaktach z Wydziałem Kultury – we wrześniu byli obecni na organizowanej przez Wydział uroczystości byli w miejscu wysadzenia Reduty Ordona, w rocznicę tego wydarzenia. I już wtedy zrodził się pomysł tej rozmowy. Czy może pani powiedzieć coś więcej o tych miejscach, lub nawet je wskazać?

Bożena Majewska: O, dużo jest takich miejsc. Teraz przygotowuję taki projekt, już niedługo będziemy o tym rozmawiać, bo niebawem, 6 grudnia będzie organizowane spotkanie z nauczycielami historii w gimnazjach i liceach. Celem tego spotkania będzie stworzenie grupy młodzieżowej, która mogłaby zajmować się miejscami pamięci. To jest projekt, który ma szansę dofinansowania ze środków unijnych. Będzie on polegał na tym, że wybierzemy takie najbardziej znaczące miejsca, byłoby dobrze, jeśli nam się to uda, gdyby praca maturalna była poświęcona temu jednemu miejscu, a

potem ze wszystkich takich prac maturalnych powstałaby strona internetowa na stronie Dzielnicy. To ma wielowątkowe znaczenie. Jest też organizowany na wiosnę rajd szlakami historii. To jest dobry pomysł, ale ja nie chcę wymyślać go dla was, tylko wy sami macie to stworzyć. Dlatego właśnie ma powstać ta grupa, jest taki młody człowiek, który ją poprowadzi, będzie pilotować ten projekt wspólnie z nauczycielami, ale to młodzież ma wymyślać jak to ma wyglądać. Myślałam także o nakręceniu jakiegoś krótkiego filmu dokumentalnego z tego rajdu, ale ten film musi mieć jakąś treść, trzeba go czymś wypełnić. To jest projekt dla młodzieży, która interesuje się historią, ale oczywiście za chwilę wymyślimy jakiś następny, dla tych, którzy interesują się czymś innym. Bo przecież każdy ma w sobie taką potrzebę rozwijania zainteresowań, nie tylko odrobienia lekcji. Uważam, że na zajęciach pozalekcyjnych powstają najwspanialsze rzeczy i najlepiej kształtują się charaktery. Ja chyba nie mogłabym być nauczycielem (śmiech), za bardzo się angażuję i chyba wypaliłabym się za szybko... Ale mam taki kolejny projekt, o którym wspomniałam, to takie moje oczko w głowie – chcę znaleźć szkoły, gimnazjum, liceum i szkołę podstawową, które się do nas zgłoszą i będą chciały ten projekt realizować, i w tych szkołach chcemy zorganizować zajęcia pozalekcyjne, opłacane przez Wydział Kultury. Będzie teatr, taniec, muzyka, śpiew i wszystko, co się wymyśli. To wcale nie jest takie drogie, tylko szkoła musi chcieć oddać swoje sale po południu, żeby stworzyć taki popołudniowy ośrodek kultury. Tam nie będzie pani dyrektor, nie będzie nauczycieli, ktoś inny będzie przyjmował za to odpowiedzialność, będą instruktorzy. Pewnie szkoła będzie trochę bardziej zniszczona, no ale to jest koszt, który trzeba ponieść, nie mamy budżetów szkolnych oglądać, tylko one mają żyć.

K: Od kiedy rusza ten projekt?

BM: Od 2008 roku. I jeśli wyjdzie bardzo dobrze, to będziemy go kontynuować i rozszerzać na inne szkoły.

K: Czy ciężko jest znaleźć instruktorów takich zajęć?

BM: Nie! Jest ich nawet sporo, są odpowiednio wykwalifikowani instruktorzy, którzy nie

uczą w szkołach. A zainteresowania trzeba rozwijać, trzeba pomagać młodzieży w ich odkrywaniu. Bo przecież każdy ma w sobie jakąś pasję, tylko nie zawsze wie ją. A kiedy ją znajdzie, od razu jest młodzież bardziej wyżyta, mniej rozrabiająca, nie trzeba jej sadzać w oślej ławce... A jeśli chcemy zaistnieć w Europie, musimy to zrobić poprzez swoją kulturę, tylko tak możemy podkreślić swoją odrębność. Pewnie, polska młodzież jest świetna w komputerach, w informatyce, i to jest doceniane na świecie. Ale te zdolności to nie jest coś co może nas wyróżnić, pokazać naszą odrębność. Poza tym... Nie możemy się pościgać z Europą w tym, że mamy lepsze drogi (śmiech), ale możemy pościgać się w tym, że mamy wielką kulturę. Ilu sławnych na świecie artystów wyszło z naszego kraju!

K: Czy Wydział Kultury, oprócz tych projektów, ma jakieś stałe zadania?

BM: Owszem są, ale ja lubię je realizować za każdym razem w inny sposób.

K: Kto nakreśla plan działań kulturalnych i jaka jest w tym rola pani, pani koncepcji?

BM: To jest wyłącznie moja koncepcja bo ogólnych założeń to nie ma.

K: Tradycyjnie prosimy o przesłanie dla czytelników „Korniszona”.

BM: Najważniejsza jest edukacja kulturalna i w zależności jak poświęcimy jej właściwą uwagę, wtedy na pewno będziemy mieć lepszą młodzież, lepszych mieszkańców, bogatszych, uśmiechniętych i ciekawych życia ludzi.

K: Dziękujemy!



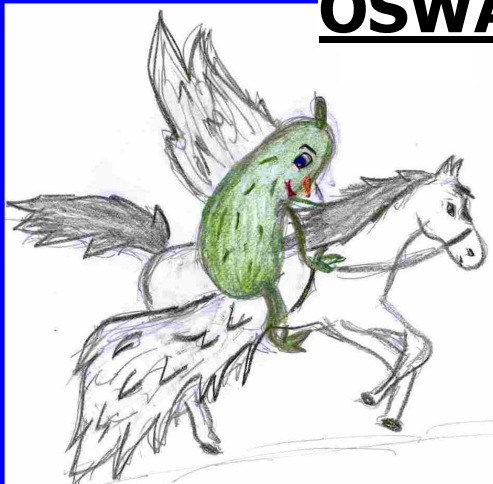
EMIGRACJA: PODRÓŻ ZA CHLEBEM CZY POGOŃ ZA PIENIĄDZEM???

Co drugi Polak w naszych ciężkich czasach zastanawia się nad wyjazdem z kraju w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Mniejszość decyduje się na wyjazd z kraju z całą swoją rodziną, zdecydowana większość opuszcza samotnie kraj. Najwięcej jest wśród nich ludzi młodych. Największe zjawisko emigracji zaobserwowaliśmy kilka miesięcy po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Uproszczone przepisy, łatwiejszy dostęp do rynku pracy i oczywiście większe zarobki skusiły naszych rodaków na opuszczenie Ojczyzny. Otwarte zostały rynki pracy w większości krajów Unii. Największe skupiska Polaków obserwujemy w takich krajach jak Wielka Brytania oraz Irlandia gdzie wyjechało 3/4 naszych rodaków – emigrantów. Już teraz wiemy że za chlebem wyjechało ok. 2 milionów Polaków. Czy to dobrze dla naszego kraju?

Otóż nie. W naszym kraju już wcześniej było wiadomo że znacznie brakowało rąk do pracy, a jednak rząd żadnej kadencji nie podjął próby, aby tę emigrację w jakimś stopniu próbować zmniejszyć. Teraz widzimy, że większość pracodawców skarży się na brak rąk do pracy, a szczególnie w budownictwie, które teraz jest dla naszego kraju szczególnie ważne, gdyż brakuje mieszkań, dobrych dróg czy też stadionów, boisk, jak i również hoteli na organizację EURO 2012.

Niektórzy Polacy po jakimś czasie decydują się na powrót do kraju, lecz teraz widać że jest to nadal zdecydowana mniejszość. A dlaczego tak się dzieje?? A dlatego, że młodzi ludzie nie widzą dla siebie perspektyw na dalsze życie w Polsce. Bądźmy jednak dobrej myśli, miejmy nadzieję że nie wszyscy my, młodzi ludzie, jesteśmy skazani na emigrację. Że zmiany w naszym kraju pójną dobrą drogą i pozwolą nam po ukończeniu szkół realizować się tutaj, gdzie nasze miejsce. Że nasi rodacy emigranci zateknią wreszcie za rodzinnym domem i sytuacja gospodarstwa w naszym kraju pozwoli im wrócić do OJCZYZNY.

OSWAJANIE PEGAZA



Wesołych, ciepłych, przytulnych i zaczytanych Świąt życzymy wszystkim dzielnym kowbojom z Pegazowego corralu! ;) Na świąteczne wieczory w rodzinnym ciepłku i w pod-choinkowym podarku mamy dla Was jak zwykle cały wór smakowitych literackich łakoci! Na pewno wszyscy miłośnicy redakcyjnych powieści w odcinkach nie mogą się już doczekać ciągu dalszego surrealistycznych „Korniszonków” i fantastycznego „Tu i Tam” - zaspakajamy Waszą ciekawość! A całkiem świąteczno-choinkowy liryczny nastrój tworzą w naszym kąciku uroczę wierszyki jednego z laureatów konkursu „Przyszłość spełnionych Marzeń”. Prace kolejnych laureatów konkursu już wkrótce, w następnym numerze oczekujecie potężnej porcji konkursowej prozy! Jak zawsze zapraszamy do współpracy z naszą Ujeżdżalnią Pegaza wszystkich młodych i starszych Autorów - czekamy na Was! :)

TU I TAM

Małosolna Natalia Gordon

Rozdział III

Wioska Lunów

Dzieci szły za Keirą, Miriam i Damianem.
- Kim jesteście? - odezwał się Maks, który już od paru chwil wymyślał im różne nazwy.

- Jesteśmy ludźmi z plemienia Lunów.

- To znaczy? - małej Angeli nie wystarczyła taka krótka odpowiedź. Oczekiwała szczegółów, które pomogą jej rozwiązać zagadkę znalezienia się tutaj.

- Pochodzimy stąd. Jesteśmy jednym z niewielu plemion ludzkich w tym świecie - tylko Keira była w stanie odpowiedzieć na trudne pytania dzieci.

- A może jednak nam powiecie, co oznacza „w swoim, ale innym świecie”? - Lila, będąc starszą, zadawała pytania bardziej konkretne, które naprawdę mogą coś wyjaśnić.

- Oznacza to, że jesteś w dwóch miejscach jednocześnie. Gdy u was była wojna, wystaliśmy postanników - za późno, ale zawsze - byście przestali walczyć, gdyż odbija się to także w naszym świecie. To samo dzieje się, kiedy w naszym świecie jest wojna. Teraz prawdziwa bitwa jest u nas, a my potrzebujemy wsparcia.

- W czym może pomóc czwórka zwyczajnych dzieci? - Michał popatrzył na starszuskę z odrobiną ironii.

- Wiele, jeśli są wybrani. Nie zadawajcie więcej pytań - mimo iż Keira mówiła spokojnie i łagodnie, coś w jej głosie naka-

zywało posłuszeństwo.

Szli krętą ścieżką przez las. W pewnym momencie ich oczom ukazała się piękna, przyozdobiona kwiatami brama. Miriam podeszła do niej i wyszeptwała coś. Drzwi się otworzyły, a Damian zaprosił ich gestem do środka. Wszędzie były małe, śliczne chatki. Wydawały się tak piękne i inne od tych ziemskich, że aż zapierało dech w piersiach. Lunowie powitali ich radosnymi okrzykami i przeróżnymi tańcami. W samym środku wioski Lunów paliło się ognisko. Wokół niego dziewczyny w długich sukniach grały na fletach. Mężczyźni zaś tańczyli z kobietami. Gdy szli środkiem, nieraz podchodził do nich jakiś mały lub większy Lun, mówiąc jedno słówko: „dziękuję”. Czuli się jak jakaś rodzina królewska. Damian wskazał im cztery poduszki. Wyglądały prześlicznie, aż żal było siadać. Jednak posłusznie usiedli. Keira, Miriam i Damian nagle zniknęli, a rodzeństwo poczuło się odrobinę niezręcznie. Zaczęli rozglądać się po wiosce. Rzucającym się w oczy faktem było to, iż dzieci było niezbyt dużo. Większość Lunów wyglądała na 20 lat i więcej - tak jak Miriam i Damian. Ludzie ubrani byli bardzo dziwnie. Niewiele kobiet miało na sobie spodnie. Mężczyźni za to ubrani byli... Cóż, większość w czerni. W oczy rzucały się też przeróżne kolory włosów - różowy, fioletowy, niebieski, zielony, żółty. Po jakichś dziesięciu minutach z wielkiego namiotu wyszła Miriam w długiej sukience w odcieniu delikatnego różu, a tuż za nią Damian

świata. Podobno jest w was ogromna siła. Mam nadzieję, że zgodzicie się nam pomóc. Zagraża nam inne plemię. Plemię Złamon. Złamoni są bardzo źli. Mają zamiar opanować nasz i wasz świat. A teraz chodźcie za mną i moją żoną.

Dzieci kiwnęły głowami i powoli wstały. Żwawym krokiem ruszyli za wodzem Lunów. Najsilniejszy z Lunów mieszkał w wielkim, kolorowym domu, do którego prowadziła krótka, choć kręta ścieżka. Michał szedł pierwszy. Nie czuł się zbyt pewnie.

„O matko! Idę sobie za jakimś facetem! Tfu! Wodzem jakiegoś plemiona Lunów razem z koleżanką z klasy i jej bratem oraz siostrą. Lepiej być nie mogło”.

Lila za to nie wiedziała, co o tym myśleć.

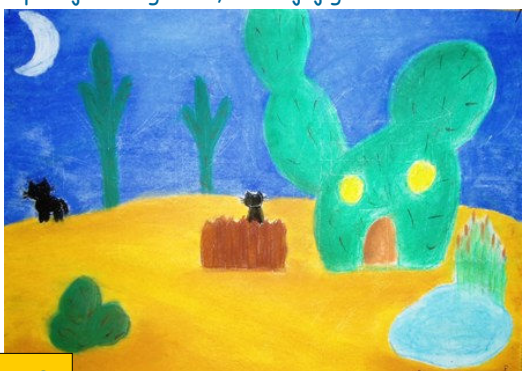
„To taka dziwna i inna sytuacja. Z takimi osobami. To... Zapamiętam sobie do końca życia!”

Maks natomiast był podekscytowany. Okazja do przygody... „Taka przygoda pewnie już nigdy mi się nie zdarzy! To dopiero będzie... No i będę miał się czym pochwalić przed chłopakami z klasy!”

Angela zaś całą tę sytuację traktowała z dystansem, niezbyt mogła w to uwierzyć: „To nie jest możliwe. Inne światy nie istnieją, chyba że w książkach!”

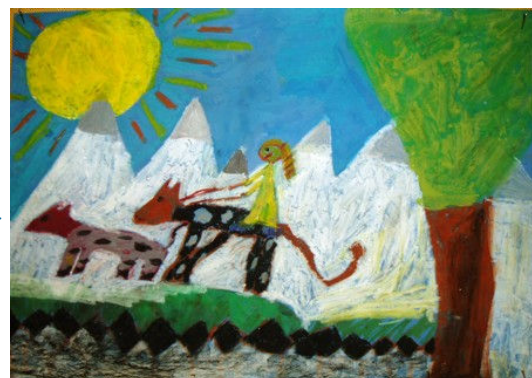
Jednak najdziwniejsze było przed nimi. Coś, co jest nieporównywalne z tym, co przeżyli do tej pory. Wódz z żoną zaprowadził ich do wielkiej sali, w której mieli wysłuchać kolejnej przemowy i ...

Ciąg dalszy nastąpi (cdn.)



w czarnych spodniach i w długiej niebieskiej bluzce. Potem ukazała się Keira. Bładobłękitna sukienka odmłodziła ją. Wyglądała pięknie od ślicznej i młodej Miriam. Na końcu wyszedł dziwny mężczyzna z jakąś damą pod rękę. Popatrzył na nich i przemówił:

- Zostaliście wybrani przez naszych przyjaciół z waszego



KORNISZONKI

Arturo Jędrasik



Rozdział 9:

Stara przyjaźń nie rdzewieje

Więść o moim cudzie budowlanym i wytrwałości rozeszła się momentalnie po całej Binarni. Prasa, radio i telewizja drukowały, ogłaszały i wyświetlały wiadomość Tę w najważniejszych Momentach (Wiadomości i pierwsze strony). No, tak samo jak w tym „Korniszonie”... jestem na okładce, wystarczy się przyjrzeć. Moje życie nabrało sensu gdy ludzie zaciekawili się miastem. Jednak coś było nie tak... Brakowało mi czegoś. Pośród wielu ludzi i sterty papierów zabrakło jednego elementu. Nie było tylko moich przyjaciół. Od kiedy bomba zmiotła miasto i obrzeża z powierzchni ziemi zastanawiałem co się z nimi stało. Podczas przerwy na lunch chciałem zobaczyć nasz dom. Wybrałem się tam tym samym transporterem co wcześniej. Jadąc tam widziałem masę ludzi jadących drogą krajową nr 24. Wyglądało na to, że zmierzali ku miastu. Gdy dojechałem do mojego starego miejsca zamieszkania, zobaczyłem tylko zerwany dach i zobczyk domu. W środku, ku memu zdziwieniu, zobaczyłem Stefka. Był w opłakanym stanie. Nie podszedłem do niego, gdyż zaczął coś majaczyć pod nosem. Mówił coś o końcu jego psychiki, że zwariuje. Telewizor, przed którym stał, był jeszcze w dobrym stanie. Leciał w nim materiał o wybuchu w Korniszonowie. Żał było mi na niego patrzeć. Mazał się i miał podarte jego ulubione ubranie które dostał od Marka na 18 urodziny. Ja miałem ładny włoski garnitur z granatowym krawatem. Zmusiłem się i zapuka-

łem do połowy ułamanych drzwi. Stefek odwrócił się spokojnie i kiedy mnie zobaczył, szczeka mu opadła. To był zimowy wieczór. Dokładniej 24 grudnia. Nie wiedziałem co powiedzieć. „Cześć Stefan jak minął dzień” albo „Ale to długi czas cię nie widziałem! Jak leci!”... To nie miało sensu, ku mojemu zdziwieniu sam odpowiedział. – Cześć Korn! Jak minął dzień!?- klasyczna wyobraźnia autora znów pojawiła się w niewłaściwym momencie i czasie. –Długo się nie widzieliśmy co?- z krzywym uśmiechem powiedziałem mu to i razem wyszliśmy z rudery. Gdy dowiedział się o tym, co się wydarzyło, tak się zdziwił, że się zemadła. Obudził się dopiero w moim domu. Dom był w pięknych pomarańczowych barwach. Na moje życzenie dorobili jeszcze jedno łóżko i Stefek zamieszkał razem ze mną. Objął stanowisko Ministra bezpieczeństwa.

Rozdział 10: Święta

Po powrocie Stefka zaraz znalazł się i Klopsik. Był chudy i odwodniony. We trójkę spędziliśmy Święta. Na stole były tradycyjne potrawy, takie jak Grzybowa lub Barszcz. Choinka była goła gdy ją kupiliśmy, a była oferta kupienia z ozdobami, jednak Stefek chciał sobie przypomnieć jak to jest ubierać choinkę. Ja i Stefan byliśmy braćmi i za dzieciństwa rodzice nie mieli pieniędzy aby obchodzili Boże Narodzenie. Pomimo tego, że byli ubodzy to za nic w świecie ich bym na nikogo nie wymienił. Po ubraniu zaś choinka była tak cudna, że trafiła na okładkę magazynu „Szoł” (Nie martw się! Tak miało być! To nie błąd.). Podczas kolacji Wigilijnej zapytałem Stefka jak przeżył. Oświadczył mi, że nie był w centrum. Był koło domu, gdyż szalony dziadek wyrzucił go z auta 50 km od obrzeży. Gdy dotarł na miejsce, bomba eksplodowała, ale nie odniósł większych obrażeń. Jako prezent dałem Stefkowi zestaw egzotycznych nasion (gdyż uwielbiał ogrodnictwo). Był szczęśliwy na ich widok. Ale to dopiero on dał mi prawdziwy prezent. Była to notka od Reszty teamu. Było w niej napisane, iż jeśli ta wiadomość dotrze do kogokolwiek, to znaczy, że wachają kwiatki od spodu. Przeraził mnie ten fakt. Jednak byłem szczęśliwy mogąc spędzić Wigilię z moim Rodzonym bratem. Odkryłem wtedy co było dla mnie magią świąt! A co dla was nią jest?



PRZYSZŁOŚĆ SPEŁNIONYCH MARZEŃ



Rafał Jackowski

klasa. VIC, Szkoła Podstawowa nr 264

BOŻE NARODZENIE

Niedługo Boże Narodzenie,
to znaczy dobre jedzenie.
Tegoroczne święta
Każdy chyba zapamięta.

Otóż, pewnej nocy, najspokojniej,
leżałem w łóżku
i czas płynął coraz wolniej.
Czekałem na Świętego Mikołaja!
Nagle coś w kominie zahuczało,
najwyraźniej coś się w dół turlało.
Zerwaliśmy się na równe nogi,
a że mróz panował srogi
założyliśmy skarpety.
Aż tu nagle... O rety!
Ktoś wyleciał z kominą!
Dobroduszna była jego mina.
Przywitał się serdecznie
i uklonił wprost bajecznie.
Wręczył nam prezenty.
No, przecież to Mikołaj Święty!
Skończyło się na gadaniu.
Pożegnał się dopiero po pół godzinie
i... zniknął w kominie.
Myśleliśmy, że to sen, ale nie!
Patrzyliśmy za Nim, za saniami,
z bajecznymi reniferami.

Tak skończyła się ta przygoda,
ale czy takich przygód nie szkoda?



CHOINKA MOICH MARZEŃ

Na choince moich marzeń
nigdy nie ma złych wydarzeń.
Na choince z moich snów
nie ma nawet smutków dwóch.

Na tej choince są wspomnienia,
o których mama mówi,
że są do wyrzucenia.

Są tam portrety
kolegów z podstawówki
i moje szóstkowe klasówki.
Są wspólne wycieczki
oraz zapach znajomej rzeczki.

Tam są wszystkie miłe chwile
i najpiękniejsze motyle
oraz wszystko na świecie.
Wszystko, czego pragniecie.



Zagonek Filozofów czyli ORKA NA UGORZE...



PANTA RHEI...

Kilkaset lat przed naszą erą po ziemskim padole chodził pewien bardzo mądry pan, a zwał się Heraklit z Efezu. Ów Heraklit wymyślił bardzo mądre hasło „panta rei”, które znaczy ni mniej ni więcej tylko „wszystko płynie” Heraklit przez wielu był nazywany „Ciemnym”, ponieważ nie lubił mówić wprost, wszystkie swoje teorie przedstawiał za pomocą aforyzmów i różnorodnych metafor. Niestety, tu nasz jakże mądry pan popełnił błąd, bo - jak już niejednokrotnie udowodniliśmy w wielu artykułach - do ludzi trzeba łopatologicznie, zwłaszcza, że matka nauk (nie, nie mam tu na myśli Wikipedii,

drogi Czytelniku...) filozofia jest trudna do pojęcia. Heraklit głosił, że ciągle stawanie się i przemijanie jest najważniejszą cechą bytu, zaś stawanie się i przemijanie jest wynikiem nieprzerwanego ścierania się przeciwieństw. Mając już tę wiedzę i dalej podążając tym tropem zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że Heraklitowe „nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki” ma zupełnie inne znaczenie niż w dzisiejszym rozumie-



niu potocznym. Oznacza to, że rzeczywistość wiecznie się zmienia i rzeka, do której przed chwilą się weszło, za drugim razem nie jest już tą samą rzeką. Jednak dzięki wpływom pseudo-erudyta i ignorantów



my, nieszczęśni potomkowie (Nie)-Wiedzy, używamy tego stwierdzenia dosłownie, na przykład kiedy nie chcemy czegoś powtarzać, czy tu chodzi o ponowne złączenie się pary „po przejściach”, czy na przykład podejście drugi raz do jakiegoś wyzwania... Dla usprawiedliwienia własnej niemocy (czy niechęci działania) rzucamy w takich razach „mądrym” a dobrze już wyświechtanym już frazesem (w końcu ma już około 2500 lat!) biednego, niezrozumianego, aczkolwiek bardzo mądrego pana- Heraklita z Efezu.

Tak... to był naprawdę mądry pan... A my???

Filozof Don Kiszon



Słownik Wyrazów Dobrych:

DOM

Dzisiaj będzie o domu. Zbliżają się święta, które jak żadne kojarzą się z domem. Święta z Nowonarodzonym, dla którego nie było miejsca w domu, na szczęście znalazło się w stajni. Warto zatem wspomnieć w kilku dobrych słowach o domu.

Dom na ogół łatwiej zbudować, niż go stworzyć. Czy jest drewniany, czy też betonowy, jedno czy wielorodzinny, to jest to miejsce, do którego zawsze się wraca. Przynajmniej powinno. Człowiek się starzeje, los rzuca nim po całym świecie, warto więc mieć gdzieś miejsce, które jest prawdziwym domem, bo przecież nawet wędrowny ptak ma jedno miejsce, do którego zdąża. Wie o tym każdy, kto nie miał domu lub ten dom stracił.

Każdy dom zawiera jakąś tajemnicę, która wywołuje w jego właścicielu zarówno poczucie wstydu, jak i dreszczyk emocji. Coś, czego pod żadnym pozorem nie chciałby on zdradzić innym ludziom. Dlatego dom, co coś tak prywatnego, że już bardziej być nie może. Mój dom, jest moja twierdza... takie powiedzenie funkcjonuje do dzisiaj wśród ludzi – właśnie dlatego.

Cudowność domu polega nie na tym, że zapewnia schronienie, ogrzewa, czy daje poczucie własności, ale na tym, że powoli gromadzi w nas zasoby słodczy. Mając własny dom możemy odpocząć, znaleźć siły, by radzić sobie z trudnościami, w domu dzielimy się radościami z bliskimi. To w domach rozgrywają się największe radości i dramaty ludzkie. To nie pola bitew, a właśnie domu są świadkami najważniejszych wydarzeń w historii ludzkości.

Pierwszy ogień w jaskini, narodziny nowego człowieka, śmierć, wesela i zabawy, ale też choroby i tragedie, wszystko to, co składa się na nasze życie. Świadkiem tych wszystkich wydarzeń jest dom – miejsce z dziecinnych wspomnień.

A. de Saint Exupery pisał o domu: „Najważniejsze jest, by gdzieś istniało to, czym się żyło: i zwyczaj, i święta rodzinne. I dom pełen wspomnień. Najważniejsze jest, by żyć dla powrotu”.

W czasie świąt ludzie się godzą, zwracają z drogi pomyłek, błędów, wracają na prostą drogę, wracają do domu. Życzę Wam drodzy czytelnicy udanych powrotów, ciepła domowego ogniska, spokoju i odpoczynku.

Prof. Radosław Ćwiartell Mellon, językoznawca - filozof



NADANIE IMIENIA GIMNAZJUM NR 16



cego Wojciecha Komorowskiego, Wiceburmistrza



Nadanie imienia szkole przy ul. S. Skarżyńskiego odbyło się 9 listopada 2007 roku. Gimnazjum przybrało imię "Obrońców Barykady Września 1939 roku".



W uroczystościach uczestniczyli kombatancki, byli pracownicy szkoły, uczniowie, rodzice, dyrektorzy szkół i placówek oświatowych na Ochocie oraz władze dzielnicy, reprezentowane m.in. przez Burmistrza Dzielnicy Ochoty Pana Maury-



Krzysztofa Kruka i Naczelnika Wydziału Oświaty i Wychowania Dzielnicy Ochota Panią Elżbietę Podkońską. Kurato-

rium Oświaty reprezentowała Pani Zafia Szmytkowska, starszy wizytator.

Wszyscy uczniowie wraz z nauczycielami w tym dniu przeszli ze szkoły pod pomnik Obrońców Barykady Września 1939 roku. i tam złożono wiązanek kwiatów oraz zapalono symboliczne lampki.

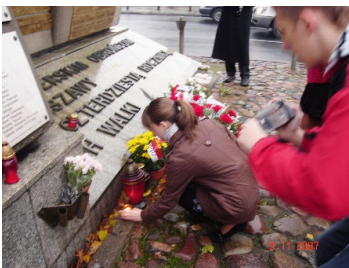
Następnie cała społeczność szkolna udała się do kościoła NMP przy ul. Opaczewskiej na Mszę św., podczas której odbyło się poświęcenie nowego sztandaru szkoły.

Dalsze uroczystości odbyły się już w budynku gimnazjum, gdzie Pan Burmistrz odczytał doniosły akt nadania imienia szkole, głos zabierali też po-

szczególni zaproszeni goście. Odbyło się symboliczne przekazanie sztandaru na ręce pani dyrektor gimnazjum przez ostatniego żyjącego obrońcę barykady, pana Tadeusza Krystosiaka, a następnie uroczyste ślubowanie.



Koniec uroczystości uświetniło widowisko przygotowane przez nauczycieli i młodzież. Później odbyło się odsłonięcie tablicy z nazwą szkoły.



WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY JUŻ WKRÓTCE!!! (ciąg dalszy ze str 1)

Całość pokazywana jest w bezpośredniej transmisji przez drugi program Telewizji Polskiej (TVP2). Przez cały czas transmisji pokazywana jest informacja o aktualnym przebiegu akcji w całej Polsce, o zebranych pieniądzech. W każdym roku tysiące wolontariuszy zbierają pieniądze, które później rozliczają w swoich sztabach lub wpłacają na indywidualne konta Orkiestry. W studiu telewizyjnym funkcjonuje także linia telefoniczna, na którą można przelewać pieniądze. Pozwala to ułatwić przekazanie datków tym Polakom, którzy są za granicą. Tradycja tego dnia jest granie koncertów w całym kraju – w salach, klubach i na wolnym powietrzu. O godzinie 20.00 jest happening pt. „Świąteczka do Nieba”. W tej chwili w całej Polsce prosimy ludzi o wysłanie w stronę nieba Dobrych Aniołów, światełka w postaci zapalonej zapałki, świeczki, pochodni czy sztucznych ogni. W tej jednej chwili wierzymy, że jesteśmy jednością, że nasz wspólny wysiłek łączy we wspólnym pragnieniu dobra wszystkich Polaków..

Dlatego czy nie warto jest wrzucić parę groszy do skarbonki i uratować zdrowie i życie tysięcy, tysięcy dzieci? NIE BÓJMY SIĘ POMAGAĆ! Wśród nas są wolontariusze, którzy nie patrzą na to jaka jest pogoda (czy jest zimno czy pada deszcz czy śnieg), bo po prostu chcą pomóc. A ty? Gorąco namawiam do tego, aby wspomóc Orkiestrę. Zastanów się, gdyby tak każdy wrzucił coś (pieniązek lub pieniądz), ile by to było?! Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w wielkim dzielnicowym Finale Wielkiej Orkiestry! Zgłoszenia zespołów i solistów na estradę przyjmuje w MDK pani Dorota Sierakowska, zgłoszenia wolontariuszy - pan Kuba Gładysiak (tel. 022-822-28-95, mdkochota@poczta.onet.pl).



(red. Sylwia Piesio)

WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA - CZAS MAGICZNY

czyli dawne wierzenia i obyczaje

Skąd bierze się tradycja potraw wigilijnych?

Dawniej (a wielu domach jest tak do dziś) w tradycji słowiańskiej Boże Narodzenie rozpoczynało się od wigilijnej postnej wieszery. Na stole powinno znajdować się 13 potraw z pólów ziemi, pola, lasu, sadu i wody. Ludzie wierzyli, że brak którejś z potraw będzie groził nieurodzajem. Dużą wagę przywiązywano jednak do nieparzystej liczby potraw, natomiast liczba zasiadających do stołu musiała być parzysta, ponieważ w przeciwnym wypadku oznaczało to rychłą śmierć jednego z biesiadników. Przy stole siadano według wieku, bo mawiano „tymże umierać porządkiem” „Na wigilijnym stole, tak jak i dziś kładziono pod obrus siano – w chrześcijaństwie oznaczało ono miejsce, w którym narodziło się Dzieciątko.

CIKAWOSTKI:

W tradycji ludowej wierzono, że kto kichnie w Wigilię, ten będzie zdrowy przez cały rok. Z rana ludzie wstawali i pocierali sobie czosn-

kiem zęby, wierząc, iż przez cały rok nie będą ich bolały.

Jabłka jedzono by nie chorować na gardło, jedzenie orzechów także chronić miało od bólu gardła.

KOLEJY

Jak wiemy, święto Bożego Narodzenia jest szczególnym wydarzeniem, szczególne są też pieśni, które w tym czasie śpiewamy – kolędy. Znamy i śpiewamy je wszyscy, ale czy wiemy dlaczego je śpiewamy?

Wiadomo, że kolędy odśpiewujemy w oczekiwaniu przyjścia na świat nowo narodzonego Dzieciątka Jezus. Wątki ludowe przejawiały się w polskich kolędach w postaci serdecznej poufałości wobec Jezusa, który chociaż jest synem Bożym, to – jak śpiewają górale – narodził się „maluśki, maluśki kieby rękawicka”. Można mu przynieść skromne dary, zagrać na fujarce i wesolo zaśpiewać. Kolędy śpiewane są również przez małych kolędników, którzy chodzą po domach niosąc dobrą nowinę. Zazwyczaj są to dzieci z ubogich rodzin. W zamian za odśpiewane kolędy otrzymują świąteczne przysmaki lub grosiwo. Jedną z najpiękniejszych, najchętniej śpiewanych przy wigilijnej choince kolęd jest „Cicha noc”, która przybyła do nas z Niemiec i śpiewana jest na całym świecie.

KARP

Tematem, który przed Świętami warto poruszyć, jest nasza tradycyjna potrawa, czyli karp. Więc może zaczniemy od początku; dlaczego tak w ogóle karp jest w Polsce tradycyjną potrawą wigilijną?

Otóż wśród staropolskich powiedzonek było i takie, że Francuz powinien być od pasztetu, a



Polak od ryb. Z wyjątkowych potraw rybnych słynęła zwłaszcza polska wieszera wigilijna. Dawniej podawano dania rybne wyróżniające się wszechłą pomysłowością i różnorodnością. Ryby potrafiły przybierać różne kolory, np. pstrągi i karpie bywały... niebieskie, polewano je barwnymi sosami z dodatkiem złotego koloru, czyli szafranu oraz białego koloru, tartego chrzanu. Kucharze starali się, aby ich tajemnica nie wyszła poza własną kuchnię, ponieważ próbowali prześcigać się w pomysłach jak podawać takiego karpia. Byli tacy, którzy potrafili podać karpia w całości, z jednej strony pieczonego, z drugiej smażonego, a w środku gotowanego. Dziś oczywiście finiszje kulinarne bardzo zbladły, ale karp nadal jest obowiązkową potrawą na wigilijnym stole. Gotuje się go razem z łuską, by potem ją wysuszyć i schować łuskę do portfela by potem przynosiła pieniądze przez cały rok.

Renata Ostrowska



ŚWIĘTA - KAŻDY PRAGNIE JE MIEĆ. ALE CZY KAŻDY MA?

Boże Narodzenie to czas radości i zabawy. To magiczne chwile, kiedy spotykamy się całą rodziną przy wigilijnym stole, dzielimy oplatkiem, składamy życzenia... Dzięki Świętom możemy zapomnieć o codziennych problemach i przytłaczającej prozie życia. Lubimy je pomimo poprzedzającego je długiego przebywania w kuchni i męczącej gonitwy po różnych sklepach w poszukiwaniu prezentów. Święta to najwspanialszy okres w roku. Każdy chce je mieć, a więc każdy powinien je przygotować.

W życiu jednak bywa różnie i nie zawsze jest ono sprawiedliwe. Na świecie jest wiele nieszczęść, które nie pozwalają w pełni cieszyć się świętami Bożego Narodzenia. Istnieje dużo przykładów dotyczących tego problemu.

Pomyślmy na przykład o dzieciach z domów dziecka.

Zostały one odrzucone przez swoich rodziców lub straciły ich w tragicznych okolicznościach (to pierwsze niestety zdarza się częściej –

większość małych mieszkańców domów dziecka to tak zwane sieroty społeczne, to znaczy dzieci, których rodzice żyją, ale nie są w stanie lub nie chcą ich wychowywać). Są smutne, opuszczone. Nie cieszą się wcale na myśl o świętach, przeciwnie, często popadają w jeszcze głębszy żal. Zazdroszczą innym dzieciom, które mają prawdziwą, pełną rodzinę, której nie brakuje ciepła i szczęścia, zwłaszcza podczas tego niezwykłego czasu, jakim jest Boże Narodzenie. Z pewnością skrycie marzą, żeby ktoś je przygarnął i pokochał.

Należy także zwrócić uwagę na dramata osób z rodzin patologicznych. W

tych rodzinach panuje wyłącznie strach, przemoc i alkohol. Życie staje się koszmarem, od którego nie można się uwolnić. O choince i prezentach można tylko pomarzyć. Bez miłości, ciepła i miłej, radosnej atmosfery nie ma Gwiazdki. Czasem sen z powiek spędza pewne pytanie zadawane sobie w myślach: „Czy ojciec wróci dziś trzeźwy czy pijany do domu?” Te rozważania skłaniają nas do pewnej refleksji, że czasem nasze codzienne problemy, często drobne, są niczym w porównaniu z sytuacją wyżej wspomnianą.

Pomyślmy również o samotnych ludziach, zwłaszcza starszych, którzy zostali oddani do domów starców (dziś elegancko nazywanych domami opieki) przez najbliższą rodzinę. Czują się oni źle, jest im ciężko. Nie mogą znieść, że najbliżsi im ludzie odwrócili się od nich. Mają wrażenie, że są gorsi, nikomu niepotrzebni. Święta w ich życiu, to chyba prawdziwa udręka, ponieważ nie mają prawie z kim podzielić się oplatkiem, pośpiewać kolęd. A przecież to czas, którym trzeba się radować.

Myślę, że powinniśmy pomóc tym wszystkim, nieszczęśliwym ludziom, którzy zdają się bez przerwy wołać o pomoc. Są przecież różne organizacje, którym zadaniem jest im pomóc. Trzeba zapewnić im szczęśliwe życie i sprawić, że Boże Narodzenie będzie dla nich najpiękniejszym okresem w roku. Wtedy dopiero naprawdę może być takim i dla całej reszty ludzkości...

Aleksandra Dobek



Paintball - kolorowe kulki bólu...?

Paintball jest sportem uprawianym przez ludzi dowolnej profesji i stylu życia. Jest sportem, w którym kobiety i mężczyźni rywalizują na równi, a wiek nie odgrywa żadnej roli. Inteligencja, szybkość myślenia, zdecydowanie i determinacja, a nie siła, prędkość, czy zwinność są kluczowymi czynnikami sukcesu.

Paintball jest urzeczywistnieniem młodszych marzeń zabawy w wojnę przy czym nie ciskamy tylko słowami "trafiłem cię!!!", "dostałeś!!!" lecz także żelatynowymi kulkami nie pozostawiającymi wątpliwości kto dostał, a kto nie. Generalnie jest to gra, sport, zabawa o różnych celach i zasadach lecz z jedną wspólną cechą - wykorzystują kulki z farbą (*paintballs*) miotane przez broń pneumatyczną na CO₂, sprężone powietrze lub azot, zwaną markerami.

Choć istnieje wiele rodzajów gier, najbardziej rozpowszechnioną formą zabawy jest zdobywanie flagi przeciwnika. Gracze dzielą się na dwie drużyny. Każda z nich umieszcza flagę w wybranym przez siebie miejscu zwanym bazą. Celem gry jest zdobycie flagi przeciwnika i doniesienie jej do swojej bazy.

Wszystkie gry mogą być rozgrywane zarówno w lesie jak i na specjalnie przygotowanych polach czy budynkach. Gra rozgrywana na polu z ustawionymi przeszkodami np. z opon lub beczek nazywa się *Speedball*. Jest to sportowa odmiana paintballu zaprojektowana tak aby mogła być oglądana przez widzów. W *speedballu* biorą udział dwie drużyny po 5,7 lub 10 osób. Gra rozgrywana jest na obszarze mniej więcej boiska piłkarskiego. Zadaniem każdej z drużyn jest, podobnie jak w przypadku wspomnianych wyżej gier, zdobycie flagi przeciwnika i dostarczenie jej do swojej bazy. Zasady gry, jak i punktacja (za trafienie, podjęcie flagi, itd.) jest opisana w odpowiednich przepisach. Istnieje także leśna odmiana *speedballu* w zalesionym terenie z naturalnymi jak i sztucznymi przeszkodami.

Jak zacząć grać w paintball..?

Przed wszystkim należy mieć ukończone 18 lat (jeżeli mniej to za zgodą rodziców)

Są trzy sposoby: pożyczyć, wypożyczyć, lub kupić sprzęt

Można zgłosić się do pobliskiego klubu i dowiedzieć czy nie mają zapasowego wolnego sprzętu do pożyczania lub od kogo można pożyczyć. Z doświadczenia wiadomo, że nie zawsze wszyscy mają czas i zawsze można coś pożyczyć. Często aby rozpalic płomień paintballowego szaleństwa w umysłach potencjalnych

nizacji tego typu czasu wolnego. Pamiętajcie! Szukamy tylko klubów z licencją.

Plastikowa osłonka kulki pęka wraz z uderzeniem i generalnie powoduje tylko lekki ból (często nie wyczuwalny w ferworze walki). Bardziej bolesne jest uderzenie kulki w odsłoniętą skórę. Niektórzy (w tym najczęściej sędziowie na zawodach) stosują plastikowe pancerze na korpus oraz ochroniacze na szyję. Dość powszechne jest używanie rękawiczek, czapek i apaszek na szyję. Dodatkowo stosowane są także często ochroniacze na kolana, gdyż często się przykłada za przeszkodami, lecz nie ma to związku z bezpieczeństwem, a raczej z wygodą. Farba wewnątrz kulki to barwnik spożywczy. W czasie gry wystarczy zetrzeć szmatką lub trawą, po grze wystarczy spłukać wodą aby nie pozostawić śladu.

Jeśli udało mi się zachęcić Was do kulkowego szaleństwa to zapytajcie rodziców, rodzeństwo czy mają ochotę na „małą wojnę” ;)

Zanim przystąpisz do tej zabawy zapoznaj się z zasadami bezpieczeństwa.

Zasady bezpieczeństwa

☞ Nigdy nie zdejmuj maski w czasie gry oraz na terenie w którym rozgrywana jest gra (bo możesz ujrzeć kulkę naprawdę z bliska)

☞ Poza polem gry oraz po zakończeniu gry wkładaj do lufy zatyczkę (mówi się, że raz do roku każda giwera sama strzela)

☞ Przed wejściem na pole należy skontrolować prędkość wylotową kulki na chronometrze. Dopuszczalna bezpieczna prędkość to nie więcej niż 300 stóp na sekundę (~90 m/s).

☞ Nie celuj (a tym bardziej nie strzelaj) w osoby nie uczestniczące w grze oraz zwierzęta.

☞ Należy stosować się do zaleceń producenta sprzętu (nie przeładowywać butli, nie strzelać z mniej niż 1m w masę)

☞ Zabezpiecz teren gry aby ograniczyć dostęp osobom postronnym -nie strzelaj do grzybiarzy!



towarzyszy broni, a tym samym pozyskać nowych członków klubu użyczając sprzęt na kilka gier, resztę roboty dokonaj za pomocą ponownego pobrudzenia przeciwników farbą.

Wypożyczyć sprzęt można na najbliższym polu komercyjnym. Jednak aby zabawa miała ręce i nogi potrzeba kilku lub kilkunastu napaleńców (im więcej tym większy czad).

Kupić sprzęt jest najlepiej aczkolwiek wymaga to sporych nakładów finansowych.

Poszukać ogłoszeń dotyczących orga-



Ania Korn-San Karate
(na zdjęciu obok)

Z cyklu...

„Zdroofko na zdrowie”

Gry i sporty zimowe... ;)



Któż z nas, prawdziwych kibiców piłki nożnej, nie chciałby znaleźć się na meczu swojej ulubionej drużyny piłkarskiej. Oczywiście jest to możliwe. W każdej chwili możemy udać się na mecz Legii Warszawa czy innego klubu. Ja jednak mam tu na myśli „prawdziwe” widowisko. Na pewno macie swoje ulubione zagraniczne drużyny – FC Barcelona, Liverpool, Real Madryt czy Arsenal. Jakież musi to być uczucie zasiąść na stadionie Camp Nou w Barcelonie gdzie w momencie początkowego gwizdka sędzięgo 95 tys. Kibiców zaczyna skandować: Barca, Barca, Barca.

I oczywiście można zasiąść pomiędzy nimi, ale można też pokierować swoją ulubioną drużyną, można zostać trenerem lub jej managerem. To musi być uczucie prowadzić, trenować i wygrywać z takimi graczami jak Ronaldinho, Iniesta, Valdes czy Eto’ś.

Nie ukrywam, że jestem fanem Barcy i ... no właśnie - FIFA MANAGERA

08 (bo jest to już chyba ósme wydanie, a mam wszystkie od 2001 r.) umożliwi poprowadzenie ulubionej drużyny i

osiągnięcie międzynarodowego sukcesu – poczynając od założenia klubu, a kończąc na funkcji menedżera reprezentacji narodowej! W gestii graczy jest każdy aspekt funkcjonowania zespołu; od transferu zawodników, unowocześniania stadionu, treningów, ustawiania zawodników na boisku, aż po wpływ na zgranie zespołu podczas narady w szatni.

Na potrzeby gry FIFA MANAGER 08 pozyskano prawa autorskie na wykorzystanie oryginalnych emblematów i strojów zawodników z ponad dwudziestu różnych krajów świata. W ten sposób powstała baza danych o rozmiarach niespotykanych we wcześniejszych grach z tej serii (ponad 4,5 G informacji na twardziela!). Teraz każdy z zawodników podlega indywidualnej ocenie umiejętności aż w czterdziestu kategoriach, a we wszystkich pięćdziesięciu dwóch dostępnych ligach mamy do wyboru piłkarzy znanych z prawdziwych rozgrywek. W grze można zagrać praktycznie każdą, znaną drużyną w każdej lidze z całego świata. Nawet takie kraje jak Katar znalazły swoje miejsce w tej grze. Tylko kto zechce

zagrać Katar??

W tej edycji FIFA MANAGER 08 szczególnie nacisk położono na umiejętność kierowania losami drużyny, trenowania jej i sprawnego poruszania się na rynku transferów piłkarskich.

Ulepszony został edytor stadionów. Teraz gracze będą mogli w mgnieniu oka budować najbardziej nowoczesne areny piłkarskich zmagani, za pomocą gotowych modułów składających się z kilku tysięcy elementów, które jak klocki układają się w spójną całość. W FIFA MANAGER 08 można wziąć udział w dużej liczbie międzynarodowych eliminacji przeniesionych z prawdziwego świata piłki. Biorą w nich udział kluby ligowe i drużyny narodowe, a eliminacje odbywają się zgodnie z przepisami obowiązującymi w poszczególnych krajach. I tak na przykład w grze znalazły się m.in. symulacje wszystkich dwudziestu



czterech lig hiszpańskich. Skupienie się twórców na takich regionalnych aspektach czyni wirtualny świat piłki nożnej bardzo realistycznym.

Oczywiście na rynku gier tego typu jest wiele konkurencyjnych przykładów z innych firm, ale jeśli chodzi o grywalność, to polecam właśnie FIFA MANAGERA 08.

**Znawca, Trener,
Budowniczy
Stadionu Narodowego
mgr K.A Baczek.**

Informacje o zawodniku

16 Jakub Blaszczykowski
Borussia Dortmund

Wartość rynkowa: 4,8 mln €
Praca: 1,30 mln €
Kwota kontraktu: 30962011

Srednia lig (10 meczów): 7,0

Statystyki meczowe: 21

Umiejętności:

W pole	70
Sila strzału	70
Szybkość i dystans	70
Drybling	80
Technika	80
Dobroćkwalizacja	80
Przewidywalność	80
Wyszczerzenie	80
Podniecia	80
Długie podania	80
Dryg	80
Obdior	80
Krycie	80
Obstawianie	80
Przyjacie piłki	80
Wyjście na pozycje	80

Stale fragmenty gry:

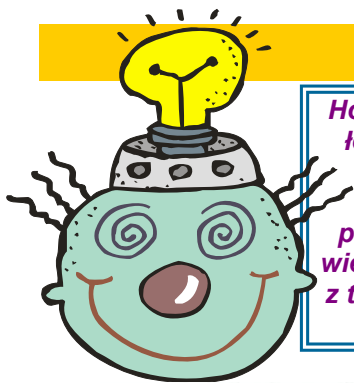
Rzuty wolne	50
Rzuty rzemie	40
Rzuty karne	40

fantazja.pl://redaguje donna kiszonna aleksandra szwed//

W poprzednim numerze obiecałam „Powrót do klasyki” i o to o! Stephen King! Nie, kochani - nie będziemy rozmawiać ani o książce „Lśnienie”, „Miasteczko Salem” czy „Podpalaczka”, ale o równie genialnej „Zielonej Mili”. Niektórzy zastanawiają się co istny geniusz horroru, jakim niewątpliwie jest Stephen King, robi w naszej „Fantazji.pl”? Zaraz wam to wytłumaczę. „Zielona Mila” to książka faktycznie zaliczana do gatunku grozy (i to całkiem słuszenie), jednak nikt, kto ją czytał, nie zaprzeczy, że jest w niej cos mistycznego. John Coffey to przecie nikt inny jak pomazaniec Boży, kroczący po ziemskim padole. To istota (bo doprawdy trudno nazwać go człowiekiem) o ogromnym, topornym ludzkim cielem i mentalności dziecka. Myśli jak dziecko i tak samo jak ono jest nieskalany i niewinny. Ale po kolei. Głównie akcja powieści rozgrywa się w roku 1932 w więzieniu Cold Mountain, ale również w domu starców, w którym przebywa Paul Edgecombe - były klawisz w wyżej wymienionym więzieniu. Gdy nasz bohater tam pracował, wśród przebywających w więzieniu skazańców czekających na egzekucję znajdował się Eduard Delacroix - niepozorny Francuzik z Luizjany, który dopuścił się gwałtu i morderstwa na młodej dziewczynie, (a by zatrzeć ślady dodatkowo spalił 6 osób), niezwykle agresywny młodociany zbójca -William Wharton i oskar-

żony o brutalne zamordowanie dwóch małych dziewczynek nasz John Coffey - zagadkowy czarny olbrzym o wiecznie załamanych oczach, bojący się ciemności i obdarzony niezwykłą mocą. Ale co ich łączy? Właśnie tą zagadką usiłuje rozwiłać Paul, który wierzy w niewinność Coffeya. Niezwykła, fantastyczna opowieść, umieszczona w realiach XX wieku. Powalająca fabuła, konstrukcja książki i głęboka idea, jaka zawarł w niej autor. Niektórzy z was mieli zapewne przyjemność wiedzieć filmową adaptację „Zielonej Mili” z Tomem Hanksem w roli głównej - dzieło świetne, wruszające i naprawdę podchodzące pod cała, niemiłosiernie długa listę komplementów, jednak książka przewyższa film o niebo. Mimo, że niektórzy zarzucają autorowi rozwlekłość, dłużyzny w fabule, uważam, że wręcz artystyczny kunszt Kinga w tej powieści porywa i powala na kolana nawet najoporniejszych. Osobiście gorąco polecam - lecz tylko dla ludzi o mocnych nerwach. Nie chodzi mi o tych, którzy boją się drastycznych opisów, bo tych jest w tej książce niezwykle mało, lecz o tych, którzy nie potrafia znieść takiego natłoku bólu, niesprawiedliwości i... absurdu... tak- to słowo absurdalnie dobrze ujmuję sedno sprawy- jeszcze raz polecam i życząc miłej lektury.

Donna Kiszonna



Ho ho hoooo!! Drodzy czytelnicy – święta już tuż tuż!! (o jak mi się pięknie zrymowało:D) Z racji tego iż większość z was będzie zapewne przemieszczać się po Polsce do swoich rodzin – Wykaz pieśni, które mogą się przydać podczas podróży... Nie zapominajmy o gigantycznej porcji świąteczno-sylwestrowych dowcipów!:) odrobina profilaktyki – tak gdyby groziła nam zamięć śnieżna:) poza tym jak wszyscy dobrze wiemy mamy za sobą już jedno święto – Zaduszki... ciekawe co się pojawiło w związku z tym w niektórych zeszytach do religii... Ogółem to dużo śmiechu, radości na Święta i wesołego Nowego Roku!!!!

W PIERWSZEJ KOLEJNOŚCI ODNIEMAMY NAJWAŻNIEJSZE OBIEKTY W MIEŚCIE!



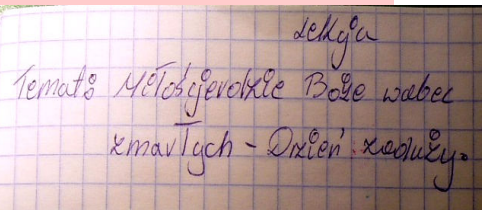
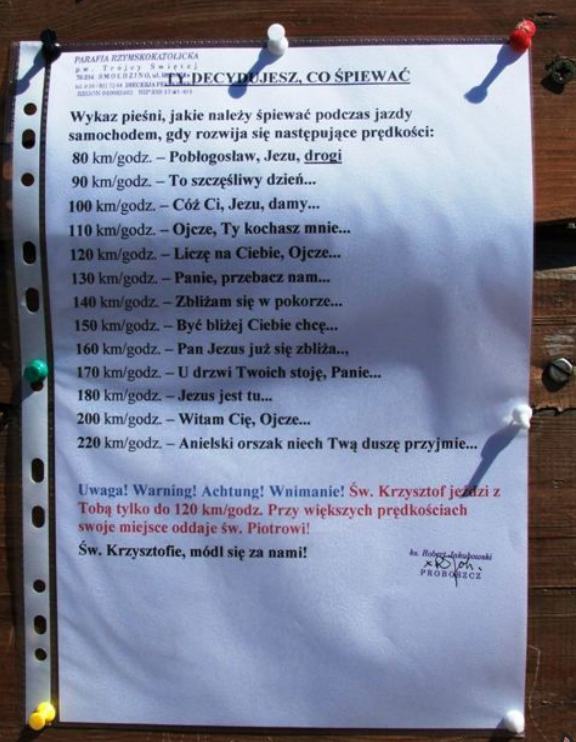
W wigilię Bożego Narodzenia Kowalscy słyszą u sąsiadów straszny hałas. Kowalska komentuje:
- Albo synek Nowaków dostał na gwiazdkę bębenek, albo Nowak zaczął śpiewać kolędy.

**Szczęśliwego nowego Roku!
- Zwariowałeś, w lutym? - To już lutym? Cholera, jeszcze nigdy nie wracałem tak późno z sylwestra...**

Kochanie, co byś powiedział, gdybyśmy wzięli ślub w Boże Narodzenie? -Daj spokój! Po co mamy sobie psuć święta?

Na Bieguńce Północnym spotykają się dwaj Święci Mikołajowie.

- Dlaczego jesteś taki smutny?
- Bo w tym roku znów wypadło na mnie, że mam roznosić prezenty w Polsce.
- Przecież Polacy to wspaniali ludzie!
- Możliwe, ale jak wrócę od nich, to znów przez cały rok będę miał kaca



Pod koniec stycznia Nowak pyta spotkanego na ulicy kolegę:

- Cóż to, Stefan, dopiero teraz choinkę niesiesz?
- A no tak, bo na święta nie miałem pieniędzy, a teraz dostałem ją za darmo!

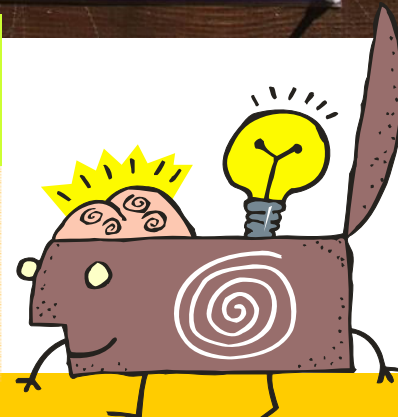


Biznesmen przed świętami Bożego Narodzenia mówi do żony:

- Kochanie, co mam ci kupić na gwiazdkę?
- Może być jakiś drobiazg. Najlepiej jakieś małe BMW do jazdy po mieście

W wigilię chłop jedzie furmanką, a obok biegnie pies. Ponieważ koń biegnie leniwie, chłop bije go batem.

- Jeszcze raz mnie uderzysz, to będziesz szedł piechotą! - mówi koń.
- Pierwszy raz słyszę, żeby koń mówił! - dziwi się chłop.
- Ja też! - mówi pies.



MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE



Mości Redakcyjne winne powstania tego numeru (od dołu wg wskazówek zegara): Joanna Wisniewska (Korektor Sokole Oko), Ola Dobek (Święta), Marnotrawny Zenon Iwanek (wspomnienie Pegaza...), Renata Ostrowska (Wigilia, wywiad), Małosolna Natalia Gordon (Pegaz, życzenia), Donna Kiszonna Ola Szwed (Fantazja.pl, Zagonek Filozofów, Rzarufka), Dorota Sierakowska (Niećpa), Kasia Romejko (wróc, Kasiu!!!), Marcin Jędrasik (miała być lista prezentów...), Artur Jędrasik (wstępniak, Pegaz), Wiktoria Wrótniak (wsparcie wydawnicze), Luiza Kopras (oprawca graficzny), Adam Kazbieruk (reporter-emigrant), Agnieszka Tomaszewska (reporter... potencjalny), Kamil Makowiecki (wywiadowca na emeryturze), Miss Gorczyca Anna Urbańska (podobnie), Teresa Wojsław i Ula Strzelczyk (Obiecanki-Cacanki), Sylwia Piesio (wywiad, WOŚP), prof. Radosław Cwiartell-Melon Potrac (Słownik Wyrazów Dobrych, Aktualności, skład), mgr Marcin K.A Baczek Gaj, (Zdroofko), Ania Kornis-san Karate (redakcja sportowa), Mamma Dynia Anna Szwed (reszta, skład; Redaktor Naczelny)



MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE

**ZAPRASZAMY
13 STYCZNIA
DO
CENTRUM
HANDLOWEGO
„REDUTA”
NA
WIELKI
FINAŁ
DZIELNICOWY!**

